WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Monopol wódczany w Parlamencie niemieckim.

Berlin 4. marca. Parlament rozpoczął w dniu dzisiejszym dyskusję nad projektem monopolu spirytusowego. Zainicjował ją minister Skarbu Scholz, polecając w imieniu Rady związkowej projekt i podnosząc przedewszystkiem potrzebę finansową, dającą się już od wielu lat uczuwać, a której ma zaradzić monopol spirytusowy. Etat pruski już od dziesięciu lat ma do walczenia z deficytem, lubo z drugiej strony Rząd robi już takie oszczędności, że nie wychodzą one na korzyść krajowi. Nie można przeto myśleć o zredukowaniu potrzeb, a podatki płacone w państwie pruskiem nie mogą już być podwyższone, gdyż i tak są już wysokie. Prusy potrzebują do pokrycia swych koniecznych potrzeb 140 miljonów, ale i cesarstwo i inne związkowe państwa potrzebują pieniędzy, których źródła dochodowe cesarstwa dostarczyć nie mogą i dla tego trzeba było chwycić się monopolu spirytusowego. We wszystkich państwach nałożonym jest znaczny podatek na okowitę i można ją też wysoko opodatkować. Wysokość opodatkowania okowity nie da się osiągnąć przez żaden inny podatek, jedynie przez zaprowadzenie monopolu i dla tego polecają związkowe Rządy przyjęcie takowego Parlamentowi.

Następnie w imieniu frakcji centrum zabrał głos poseł Huene, który oświadczył, że prawie cała jego frakcja głosować będzie przeciw monopolowi. Atoli nie chce go odrzucić *a limine*, lecz życzy sobie gruntownych obrad komisyjnych. Centrum nie ma zamiaru wzmacniania władzy państwa, która i tak już jest bardzo wielką. Katolicy pruscy od lat 15 poczynili takie doświadczenia, że nie mogą być za monopolem. Strona finansowa monopolowego projektu musi być rozebraną dokładnie w komisji. Co się zaś tyczy moralnej strony, na którą kładł przycisk minister, to mowca nie godzi się na nią, bo skoro zmniejszy się konsumcja wódki, właściciele gorzelni poniosą wielkie straty. Mowca poleca w końcu odesłanie monopolowego projektu do komisji, złożonej z 21 członków.

Poseł Richter, przywódca stronnictwa wolnomyślnych, mówił przeciw monopolowi i przytoczył cały szereg liczb przemawiających przeciw projektowi rządowemu. Następnie uzasadniał agitację przeciw monopolowi, podnosząc, że Parlamentowi nadesłano 5000 petycyj przeciw a tylko 7 za monopolem. Agitacja też przeciw monopolowi była czysto narodową i jest pocieszającym objawem obecnej sytuacji. W agitacji tej pokazuje się też zdrowy zmysł narodu. Socjalna demokracja nie przyłącza się do tej agitacji dla tego, ponieważ zasadą jej jest monopol, czyli upaństwowienie źródła zarobkowego. Ale socjalizm socjalnej demokracji chce przynajmniej korzyści płynące z monopolu oddać ludowi, ogółowi, podczas gdy socjalizm Rządu chce wszystko przekazać państwu. Mowca udowadnia liczbami, statystycznemi szkodliwość monopolu, że zaprowadzenie go nie przyczyni się bynajmniej do zmniejszenia pijaństwa. Co się zaś tyczy deficytu, to gdyby monopol nie 100 ale 150 miljonów przyniósł czystego zysku Prusom, to i tak Prusy miałyby deficyt i sięgnęłyby po monopol tabaczny, a następnie może i po monopol piwny. Mowca spodziewa się w końcu, że komisja krótko się sprawi z monopolem i oświadczy się stanowczo przeciw takowemu.

Czwartym i ostatnim równocześnie mowcą na dzisiejszem posiedzeniu był konserwatysta Wedell Malchow, którego już prawie nie słuchano, gdyż większość posłów opuściła salę obrad. Mówił on za monopolem, ale tak niezrozumiale, że trudno go było zrozumieć.

Książę Bismark, nie przybył na posiedzenie dla bolu w nogach, nie pozwalającego mu stać przez czas dłuższy.

Berlin 5. marca. Pierwszym mowcą na dzisiejszem posiedzeniu był Buhl, członek narodowo-liberalnego stronnictwa. Przemawiał on w imieniu swej frakcji przeciw monopolowi. W czasie obecnym, w którym tak trudno o zatrudnienie — tak mówił poseł Buhl — nasuwa się mimowolnie pytanie, co będzie z wszystkiemi temi osobami, które po zaprowadzeniu monopolu zostaną bez chleba. Minister Scholz powiedział wczoraj, że należy utrzymać przemysł gorzelniany na dzisiejszem stanowisku. I ja uznaję tę potrzebę, ale wątpię, aby się to dało osiągnąć przez monopol spirytusowy. Według motywów projektu można liczyć na przewyżkę 178 miljonów litrów nad krajową konsumcję. Jeżeli od tych 178 miljonów odciągniemy jeszcze 18 miljonów na potrzeby przemysłu, to pozostanie jeszcze przewyżka 160 miljonów, przeznaczonych do eksportu, podczas gdy targowisko światowe potrzebuje tylko 123 miljony. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) Pod ekonomicznym względem bardzo to rzecz niebezpieczna produkować więcej aniżeli potrzebuje targ światowy. A jeżeli nadto przyjmiemy zmniejszenie się konsumcji, co jest wielce prawdopodobną rzeczą, to otrzymamy hyperprodukcję 200 miljonów litrów okowity. Ta hyperprodukcja przyczyni się nadto do obniżenia ceny okowity na targowisku światowem, co oddziała znowu na ceny krajowe. Nadto wynagrodzenie dotychczasowych fabrykantów i w ogóle przemysłowców żyjących ze sprzedaży wódek i spirytusów, jest za nizko unormowanem. Ale gdyby je nawet podwyższono, to cóż ci ludzie poczną dalej, gdy im się odbierze sposób do życia? Cóżby n. p. poczęło miasto Nordhausen po zaprowadzeniu monopolu? Z tych powodów przyjaciele moi polityczni głosować będą przeciw monopolowi. Natomiast chętnie godzimy się na wyższe opodatkowanie okowity, a komisja, której odesłanym będzie projekt monopolowy, nie ma w nim robić poprawek, lecz wyszukać drogi do wyższego opodatkowania okowity. Mowca żąda w końcu komisji złożonej nie z 21 lecz 28 członków.

Minister Scholz starał się zbijać wywody poprzedniego mowcy, podnosząc, że poseł Buhl sam przyznał potrzebę wyższego opodatkowania okowity. Co się zaś tyczy liczby osób, które po przeprowadzeniu monopolu pozostaną bez chleba, to ta znacznie jest przesadzona. Tak samo nieuzasadnione są obawy co do hyperprodukcji podniesionej przez posła Buhla. Chodziłoby tylko o zużycie pozostałej przez zmniejszenie się konsumcji okowity. Byłoby to zadaniem administracji monopolowej, któraby ją spotrzebować mogła na opał i oświetlanie. Co się tyczy wreszcie ceny okowity, to minister nie byłby przedkładał monopolowego projektu, gdyby się nie dało utrzymać ceny na okowitę krajową.

Poseł Koerber w krótkiej, jasnej i stanowczej mowie oświadczył się w imieniu stronnictwa ludowego przeciw monopolowi.

Pełnomocnik bawarski w Radzie związkowej hrabia Lerchenfeld-Köfering wyjaśnił następnie stanowisko Rządu bawarskiego do monopolu. Bawarja wstrzymała się od głosowania nad monopolem w Radzie związkowej, ale go nie odrzuciła, gdyż przekonaną jest, że takowy może zaspokoić gwałtowne potrzeby cesarstwa.

Wolny konserwatysta Kardoff przemawiał za monopolem krótko i węzłowato, ale oświadczył także gotowość do przyjęcia konsumcyjnego podatku.

Socjalista Schumacher oświadczył się przeciw monopolowi, który bynajmniej nie położy tamy pijaństwu i ucierpią na tem tylko ubogie rodziny, gdyż wódka podrożeje znacznie.

Poseł Sczaniecki w imieniu Koła polskiego przemówił jak następuje:

Mości Panowie! Z przyczyny politycznego położenia, jakie nam znowu świeżo przez przedłożony do uchwały projekt w Izbie deputowanych zgotowano, postanowiliśmy my Polacy, po dokładnem namyśle nie występować tu dziś w obec przedłożonego wniosku jeszcze zupełnie stanowczo. Nie będziecie też pewnie Panowie żądali, bym się tu szerzej nad powodami, jakie nas do tego skłoniły, rozwodził. Chcielibyśmy przez to okazać, że w chwili obecnej, w której nas tak głęboka przejmuje boleść, usposobienie nasze do powzięcia jakichkolwiek uchwał wcale się nie nadaje, zwłaszcza, że najmniejszej nie mamy pewności, czy takowe przeciwko nam samym się nie zwrócą. Pomimo to oświadczamy przecież, że przeciwko obradom w komisji nic nie mamy do nadmienienia. W każdym razie przyznać Mości Panowie musimy, że gospodarstwo w bardzo opłakanym znajduje się stanie i że w interesie ogólnym niebezpiecznemu cofaniu się rolnictwa koniecznie zapobiedz należy. Gospodarstwo bowiem, jak wiadomo, tak ściśle z gorzelnictwem jest połączone, że nie tylko jedno drugie nawzajem uzupełnia, ale nawet w wielu wypadkach jedno od drugiego zupełnie zawisło. A to odnosi się przedewszystkiem w głównej mierze właśnie do tych prowincyj, które my tu mamy zaszczyt reprezentować. Motywa podane przemawiają widocznie z pewną życzliwością za podniesieniem rolnictwa; słyszeliśmy przecież z własnych ust pana Wedell-Malchow, znanego obrońcy i zwolennika przedłożonego projektu, że nie wszystkie punkta tak bez zmiany przyjąć się dadzą. Spodziewamy się zatem, że komisja zbada gruntownie położenie gospodarstwa w ogóle a gorzelnictwa w szczególności, i że tam niejedną kwestję, gospodarstwu na zawadzie stojącą, poruszy.

Nie rozwodziłem się zatem, jak Panowie widzicie, nad różnorodnemi a bardzo ważnemi wadliwościami, które przedłożonemu sprzeciwiają się projektowi, zastrzegam sobie przecież bliższe umotywowanie takowych w komisji i przy dalszych obradach.

Ostatnim mowcą był poseł Rickert. Polemizował on tyko z niektóremi wywodami poprzednich mowców i oświadczył, że publiczność dowiedziała się o projekcie monopolowym z mowy hrabiego Herberta Bismarka, jaką wygłosił na zebraniu wyborczem w Lauenburgu.

Kanclerza na posiedzeniu nie było.

Berlin 6. marca. Po przystąpieniu do porządku dziennego, sekretarz stanu Bötticher usprawiedliwia nieobecność kanclerza, któremu lekarz zabronił przyjmować udziału w obecnych obradach. Kanclerz spodziewa się jednak, że będzie w możności zaznaczyć swoje stanowisko w komisji. Mowca jest upoważniony do zaprzeczenia wszelkim pogłoskom, o dokonanej przez kanclerza zmianie frontu w sprawie monopolu. Kanclerz trwa w swem przekonaniu i uważa monopol za najlepszy sposób opodatkowania wódki. Są, zdaje się, ludzie, którzy z urzędu zajmują się szerzeniem podobnych pogłosek. (Richter: kto to?) List kanclerza do mowcy (Richter: Małe orędzie) zaznacza z naciskiem, że kanclerz obstaje przy monopolu.

Hr. Herbert Bismark przypomina, że już i na zgromadzeniu wyborczem w kwietniu 1885 wyraził zdanie o koniecznem zaprowadzeniu monopolu wódczanego. Ale uczynił to, jako człowiek prywatny i nie konferował w tej sprawie z żadnym z urzędników Ministerstwa skarbu, tak, że obecne przedłożenie Rządowe było dla niego zupełną niespodzianką.

Ks. Hatzfeld-Trachenberg (stronnictwo państwowe) występuje w imieniu mniejszości stronnictwa przeciw monopolowi i przemawia za powiększeniem istniejącego podatku od objętości kadzi zacierowej.

Oechelhäuser występuje stanowczo przeciw monopolowi i przeczy, jakoby tenże miał jakąkolwiek wartość sanitarną. Między czyszczonym spirytusem a zwalczaniem pijaństwa nie ma żadnego związku. Mowca przyznaje, że dochody państwowe winne być powiększone, dla tego jest za powiększeniem konsumcji. By jednak wyrównać opodatkowanie napojów biedaków, należy także opodatkować wino bogaczów.

Bamberger wyraża żal, że kanclerz nie może wziąć udziału w dyskusji, cieszy go jednak wiadomość, że kanclerz obstaje przy monopolu, gdyż tylko w takim razie opozycja przeciw niemu ma pewną wartość. Nigdy jeszcze mowca nie był świadkiem tak ogólnego dobrowolnego ruchu, jak obecnie przeciw monopolowi. Cały naród zmusił parlament do zajęcia opozycyjnego stanowiska przeciw kanclerzowi. Nie chodzi tu jedynie o to, jakie szkody sprawi monopol, ale o to, jak w ogóle możliwy był taki projekt, który jest logiczną konsekwencją rozpoczętego przed sześciu laty systemu wkraczania w ekonomiczną wolność pojedynczych indywiduów. Nie jest rzeczą państwa niszczyć zarobek jednych, by w obec nich odgrywać rolę Opatrzności. Im więcej się rozszerza opinja o zadaniu kulturnem państwa, tem biedniejszem ono się stanie. Stawia się zwykle jako dogmat, że każdy nowy podatek jest dobrodziejstwem. Wolnomyślni uważają go przeciwnie za złe, dopuszczalne wówczas, gdy potrzeba jest nieodzowną, i gdy państwu większych przysparza korzyści, aniżeli kieszeniom pojedynczych osób. Mowca nie bierze za złe narodowo-liberalnym ich wspólne postępowanie z centrum. Jest ono kochanką, o której względy wszyscy się teraz starają, prosi zatem, by wolnomyślnych nie nazywano zdrajcami kraju, gdy czasem razem z nimi pójdą. Państwo kroczy obecnie drogami socjalistycznemi, naturalnie nie socjalno-demokratycznemi. (*Brawo na lewicy*). Rząd chce wywłaszczać tam, gdzie się spodziewa zrobić dobry interes. Taką drogą szedł niegdyś konwent, z którym nas niedawno porównał kanclerz. Monopol tytoniowy był niczem w obec teraźniejszego projektu. Rząd stracił wszelką styczność z narodem, inaczej nie mógłby prowadzić tak fatalnej polityki skarbowej. Jeśli ministrowi Skarbu chodzi o skuteczny monopol, wówczas zalecam mu monopol giełdowy, upaństwowienie *hausse* i *baisse* (*wesołość*). Jedno i drugie jest równie dobre, a trzeba mieć bardzo niedokładne wyobrażenie o prawach rozwoju handlu i przemysłu, by prowadzić taką politykę podatkową. Mimo to, że kanclerz jest wielkim geniuszem, nie sądzę, by miał dokładny obraz skutków swego postępowania i monopolu. (*Żywe oklaski na lewicy*).

Minister Scholz przyznaje poprzedniemu mowcy pod niejednym względem słuszność. Rząd wstępuje rzeczywiście na drogę socjalistyczną (*słuchajcie!*) naturalnie nie w myśl socjalnej demokracji z której programu chce przeprowadzić to, co dobre, ale na drodze pokojowej (*socjalni demokraci: my także!*) Jest to najlepsza droga, by zwalczać socjalnych demokratów. Prawodawstwo pruskie miało zawsze pewną cechę socjalistyczną. Obok ruchu interesowanych przeciw projektowi, objawia się także wielki ruch za projektem i jest nadzieja, że z dniem każdym zwiększać się będzie zrozumienie projektu rządowego.

Windhorst oświadcza, że nie trzeba się bawić iluzją, że centrum będzie przemawiało w komisji za projektem. Jeśli narodowo-liberalni występowali wczoraj stanowczo przeciw monopolowi, to zdaje się, że mogą to uczynić bez narażenia się na niebezpieczeństwo (*wesołość*).

Projekt odesłano do komisji z 28 członków.

Korespondencje.

Praga 3. marca.

(*Rękopis królodworski.—Bal polski. — Moskalofile. — Ciekawy redaktor*).

[jk.] Niedawno ogłosił prof. Gebauer dwa artykuły, jeden w „Encyklopedji“ Ersch-Grubera, drugi w czeskiem „Ateneum,“ dowodzące nieautentyczności rękopisu królodwroskiego. W skutek tego zajmują się dziś wszyscy Czesi polemiką, jaka się obecnie na ten temat wywiązała. Próby chemiczne wykonane przez osobną komisję, do której między innymi wchodzą takie znakomitości, jak rektor Tomek, prof. Szafarzyk itd., dowiodły, że rękopis spisany jest żelaznym atramentem, a nie farbą kolor atramentu naśladującą. Do ponowienia prób zaproszeni zostaną także uczeni zagraniczni, oraz wyznaczona zostanie na nowo z zarządu Muzeum czeskiego, gdzie się rękopis znajduje, komisja do zbadania wszelkich rękopisów i jego prawdziwości dotyczących zarzutów. Na dziś reprezentantem opozycji w tej ciekawej autentyczności poematu jest profesor Gebauer. Profesor Kalousek zaś, uosabia stronnictwo aprobujące rękopis i argumentuje między innemi zdaniem, że rzecz jest za piękna, aby mogła być dziełem naszego wieku. Dowody na naukach ścisłych oparte, jak dowód chemiczny, przemawiają stanowczo za prawdziwością twierdzeń Hanki. Sprawa ta interesuje bardzo Czechów, chodzi bowiem o podstawę całego gmachu ich piśmiennictwa.

Po za tem nie porusza prasa na razie żadnej kwestji żywotniejszej, a opinja żywa oderwała się stanowczo od spraw publicznych i bawi się, pełną piersią wdychając atmosferę karnawałową. Wczorajszy bal polski miał charakter bardzo uroczysty. Dochód przeniesie znacznie sumę 500 zł. aw Zabawa była bardzo ochoczą, miała charakter polski, mazura prowadzono raźno, a zespolenie się polskiego żywiołu z czeskim było bardzo serdeczne. Przyznać trzeba, że panie czeskie wystąpiły hojnie, między innemi primadonna pani Sitt przesełając dary do bufetu. Gazety, a zwłaszcza poczciwy *Pokrok*, nie szczędziły temu balowi reklamy. Nawet p. Jelinek, tym razem zdaje się bez żadnych *arrieres pensées* napisał piękny feljeton wyłącznie o balu polskim.

Dzisiejszy *Pokrok* zamieszcza na czele artykuł omawiający znaczenie uwłaszczenia chłopów w Rosji i reform późniejszych. Zakończenie artykułu jest jak na czeską gazetę bardzo śmiałe, bo powiada, iż za wielką kompetencję ma w Rosji policja w obec przestępstw politycznych, że za wiele ofiar wyprawiła na Sybir, i że jeszcze długa droga postępu dzieli „wspaniały“ gmach państwa rosyjskiego od szczytu doskonałości. *Pokrok* stanowi w istocie odwrotną stronę medalu czeskiego rusofilstwa, czego dowodem niedawno jego artykuły przeczące doniesieniom pism rosyjskich i *Narodnich Listów*, jakoby Czesi jako naród zamierzali przyjąć prawosławie. To też *Pokrok* nie jest w Czechach tak popularny, jak gazety zakroju dziennika np. czesko-brodzkiego. W mieście Czeski-Bród wychodzi sławna z moskalofilstwa gazeta. Ucieszyłem się spotkawszy raz jej redaktora, od którego miałem nadzieję uzyskać wskazówkę co do genezy rusofilizmu w Czechach. Przytaczam ustęp z naszej rozmowy.

— Ja: Czy pan przebywał w Rosji?

— Redaktor: Nie.

— Ja: Ale zapewne pan podróżowałeś?

— Redakt.: Nie, w Rosji nigdy nie byłem.

— Ja: A umiesz pan po rosyjsku?

— Red.: Nie, panie, nie uczyłem się tego języka.

— Ja: Jednakże występując tak często przeciw nam a w obronie Rosji, musisz pan znać dobrze wewnętrzne stosunki państwa carskiego.

— Red.: Oczywiście, znam je dokładnie.

— Ja: A z jakichże źródeł?

— Red.: Z gazet.

— Ja: Z jakich?

— Red.: Z niemieckich.

Rzecz komentarza nietylko nie potrzebuje, ale sama może służyć za komentarz, gdy chodzi o objawy rusofilizmu czeskiego.

---

36)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Gdy przed Krystynem stanęli, i Wiszur, jak mógł, najprędzej, opowiedział, co ich spotkało, wtedy prócz sędziwego Czecha wszyscy zaczęli wołać, między nimi najgłośniej Jerzy i Piotr z Mladenowic, że natychmiast uderzą na zbójeckie gniazdo grafa Leopolda, zburzą je do szczętu i jego samego mieczami rozsieką. Krystyn przeczekał chwilę, a gdy się trochę uciszyli, rzekł spokojnie:

— Niewymownie cieszy mnie to, bracia, że jak tu jesteście w obronie jednego chcecie swoje życie narażać. Już po tem samem poznaję, żeście rzetelni Słowianie. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! Samolubstwo nie postanie w naszem sercu, sobkowstwem żaden się z nas nie splamił! Ale chociaż słusznie na złoczyńcę oburzeni, chcecie pokrzywdzonemu nieść pomoc szlachetną, zastanówcie się jednak wpierw nad tem co zamierzacie uczynić, byście zamiast pomódz, zbyt wielką porywczością nie zaszkodzili naszemu przyjacielowi. Choć jest nas razem blisko trzydziestu, i lubo każdy z nas stanie za dwudziestu knechtów, mimo to wątpię, czy siła ta wystarczy, aby zdobyć gród warowny.

— Jednego wyszlemy do Cesarza, z prośbą o pomoc! — przerwał Piotr z Mladenowic.

— Myśl dobra, nie przeczę, lecz kto nam zaręczy, że ów chytry cesarz zechce sobie własny list przypomnieć! A mistrzowi Janowi, czyż nie dał on glejtu? Mimo to mistrz jęczy dziś w więzieniu... Prócz tego zważcie i to, że w takich wypadkach oblężenie nie zawsze bywa środkiem skutecznym. Wszak wszyscy pamiętamy, jaki los spotkał nieszczęśliwą królowę Elżbietę, matkę królowej polskiej, Jadwigi. Gdy Wenecjanie i ten sam cesarz Zygmunt oblęgli Kroatów, chcąc ich zmusić do wypuszczenia Elżbiety, wtedy Horwat zamordował królowę w więzieniu Nowigradzkiem, i kazał jej ciało na mury wywiesić! A jej córkę Marję, byłby ten sam los spotkał, gdyby cesarz i Wenecjanie nie byli w czas odstąpili od oblężenia. Nie tej więc drogi powinniśmy się trzymać, jeźli na pewne chcemy uwolnić Spytka Melsztyńskiego. Choć bardzo mi przykro, że zamiast rozprawić się orężem z łupieżcą, musimy mu zrobić ustępstwo, i wejść z nim w układy, jednakowoż wnoszę, byśmy za jeńca okup złożyli, inaczej bowiem moglibyśmy mu zaszkodzić. Dopiero gdyby się okazało, że pieniądzmi nic nie wskóramy, dobędziemy oręża, i póty nie ustąpim, póki bądź jego nie uwolnim, bądź wszyscy nie zginiem! Przysięgnijcie mi bracia, że stanie się com powiedział.

— Przysięgamy! — zawołali panowie i rycerze, mieczów dobywając. Po nich uroczysty ten okrzyk powtórzyli żołnierze i pachołki.

— Teraz wiedźcie nas do tego gniazda zbójeckiego! — rzekł Krystyn do Wiszura.

— A jak wasza miłość chcą to zrobić? — Pietrasz zapytał.

— Wezmę pieniądze i sam do zamku pojadę.

Pietrasz czapkę w tył nasunął i zaczął się w głowę skrobać.

— Źle będzie, bardzo źle — odpowiedział. — Gdy mój komes wspomniał grafowi, że wasza miłość przyjadą tam z pieniądzmi i z listem cesarskim, to graf tak się uśmiechnął, że aż mi się zimno zrobiło. Ręczę, iż pomyślał sobie, że i was zatrzyma, by więcej pieniędzy wymódz... To człek chytry i Boga nie musi on mieć w sercu.

— Lecz inaczej nic nie wskóramy — rzekł Krystyn.

— Czemu nie... Gdym jechał was szukać, układałem sobie przez drogę, co i jak należałoby uczynić i zdaje mi się, że to com wymyślił będzie najlepsze. U podnóża onej skały, na której to zbójeckie gniazdo stoi, znajduje się mała osada, niby miasteczko, murem obwiedziona. Gdyby nam się tak udało zręcznie ją opanować, wszystko poszłoby gładko i mój komes, nie potrzebowałby płacić nawet za tego chłopa, który leżąc tam w trawie, zapewne teraz myśli, jak niebezpiecznie było zaczepiać Wiszura... Widziałem ja raz, proszę waszej miłości, jak dwa wielkie psy żarły się zawzięcie. Jeden drugiego chwycił zębami i ani rusz nie chciał go puścić. Biliśmy je kijami, laliśmy im na łby wodę, nic nie pomogło. Dopiero, gdym jednego chwycił za ogon, Jerzy uczynił to równocześnie z drugim, (pierwszy raz w życiu zgodziliśmy się wtedy oba na jedno) dopiero wówczas psy przestraszone, że je z tyłu ktoś napada, pyski otworzywszy, ku nam się zwróciły głośno skowycząc. Ten graf trzyma komesa na zamku zębami, lecz jego ogon jest na dole w miasteczku, jeźli go więc za ogon chwycimy, puści z pyska co złapał i będzie skowyczał.

Niezwykły ten projekt całemu rycerstwu wielce się podobał, a gdy na zapytanie Piotra, Wiszur odpowiedział, że w mieścinie nie potrzeba obawiać się żadnego oporu, gdyż jest ono bardzo małe, i tylko o to idzie, by od niego bramę otworzyć, czego zresztą on sam chciał się podjąć, wtedy, krom jednego Krystyna, wszyscy chórem zawołali, że bez wahania podejmą się tej wyprawy. W epoce, w której siła o wszystkiem rozstrzygała, świat tylko temu słuszność przyznawał, kto umiał starych praw bronić, a nowe zdobywać. To też i opanowanie miasta, którego pan dopuścił się gwałtu, musiałoby być poczytane za czyn prawdziwie rycerski, godny by go opiewały przyszłe pokolenia. Kto wie nawet czy sam cesarz dowiedziawszy się o takim odwecie, rozgniewałby się na jego sprawców!

Krystyn przez wzgląd na swój wiek, byłby może wolał, żeby uwolnienie Spytka nastąpiło spokojnie, lecz gdy spostrzegł jaka radość zapanowała w jego orszaku, postanowił nie sprzeciwiać się wyprawie. Usiłował tylko łagodną perswazją odwieść od niej zagorzalszych. To mu się jednak nie udało. Odkąd razem podróżowali, pierwszy dopiero raz jego otoczenie było innego zdania niż on, nawet służba z projektem Wiszura niezmiernie się ucieszyła, każdy bowiem pachołek wiedział, że gdy pan jego zacznie wojować, on sam będzie plondrował... Wiszur, chcąc koniecznie Krystyna na swoją stronę przyciągnąć w te słowa przemówił.

— Niech wasza miłość nie boją się, już my z pewnością nic złego nie zrobim... kupić nie kupić, potargować wolno. Jeżeli potrafię bramę otworzyć, opanujem miasto i wszystko potem gładko pójdzie, a jeżeli się sztuka nie uda, wasza miłość pojedzie na zamek z pieniądzmi i na swój sposób będziecie próbowali komesa uwolnić. Wasza miłość może Wiszurowi ufać. Już on wszystkiem tak zarządzi, że graf do ostatniej chwili o niczem nie będzie wiedział...

— Rób, jak myślisz, mój przyjacielu, lecz uważaj żebyś porywczością sprawie nie zaszkodził. Ja sam widzę, że w położeniu tak trudnem jak nasze, tylko stanowczość może pomódz...

— Pewnie, że tylko stanowczość — Wiszur odpowiedział. — Co zaś do mojej porywczości, to mogę waszą miłość upewnić, że ilekroć potrzeba, umiem być także ostrożny... Tej cnoty lisiej, a sercu memu przeciwnej, nauczyli mnie Niemcy w Malborgu... Wasza miłość zaraz zobaczą, czy Pietrasz Wiszur, gdy potrzeba, nie potrafi wziąć ogona pod siebie. A teraz, jeżeli łaska, spieszmy się żeby nie było zapóźno.

Po krótkiej naradzie stanęło na tem, że cały orszak, razem z wozami, zatrzyma się w lesie pod miasteczkiem, i dopiero gdy Wiszurowi powiedzie się spokojnie bramę otworzyć, na jego wołanie, wszyscy z lasu wyskoczą i miasto opanują. O tem, co później nastąpi, miał decydować Krystyn z Prachaticz.

Wy, Jerzy, ze swymi ludźmi staniecie na samym kraju lasu — rzekł Pietrasz — a jak tylko krzyknę, pędźcie, co koń wyskoczy!

— Pamiętajcie jednak, że mnie nie wolno wozu odstąpić.

— O! głowo kapuściana! Czy więcej wart martwy wóz, czy jego żywy pan?

— Ale co komes raz powiedział, to dla mnie jest święte!

— *Mówił* wtedy, gdy jeszcze ani przeczuwał, co go może spotkać w tym kraju plugawym. Jeśli zaś wam się zdaje, że nawet teraz potrzebujecie swego rozkazu trzymać się jak pijany płotu, to wiedźcie, że odpowiedzialność za wszystko chętnie przyjmę na siebie i gardłem za was odpowiem.

Jerzego nie uspokoiło to zapewnienie. Skrzywił nos i usta, pokręcił głową i odpowiedział:

— Chociaż tyle ofiarowujecie, jednak kto wie, czy komes rozgniewany, żem o jego rozkazie zapomniał, nie dałby potem pierwszeństwa mojemu gardłu przed waszem, bo przecie ono więcej warte, a że nie wyszedłbym na tem dobrze, sami chyba przyznacie.. Wolę tedy strzedz własnego i robić co mi kazał.

— Ale w takim razie nie damy sobie rady, bo bez was ludzie nie pójdą.

— Zróbmy więc inaczej! — Jerzy wesoło zawołał, rad że mu dobra myśl przyszła do głowy. — Gdy wy zawołacie, ja każę, żeby wóz jechał koło mnie, a tak będzie i wilk syty i koza cała.

— Dobrze, dobrze! Skoroście tacy mądrzy, trzymajcie dwie sroki za ogon, tylko uważajcie Jerzy, żeby wam która z garści nie wyleciała. A jak w las wjedziemy, pilnujcie mego konia, bo go tam zostawię wraz z czapką, kożuchem i mieczem.

Wojewoda wypatrzył się na mówiącego.

— Chcecie iść w stroju adamowym? — zapytał.

— Zobaczycie! (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Wiedeń 6. marca.
(Z rozpraw Izby poselskiej. Wniosek p. Jaworskiego).

(R.) Kwestja zaprowadzenia podatku giełdowego, którą p. Türk uczynił przedmiotem rezolucji, wzywającej Rząd de przedłożenia projektu odnośnej ustawy, a która dała powód do długich rozpraw przy sposobności pierwszego czytania, nie jest bynajmniej nowością. Kiedy bowiem w zeszłem sześcioleciu przedłożył był Rząd projekt zmiany niektórych postanowień o należytościach skarbowych czyli t. z. nowelę należytościową, odezwały się w łonie Izby poselskiej, a mianowicie ze strony Klubu hr. Hohenwarta głosy, żądające, ażeby przy sposobności zmian w przepisach o należytościach opodatkować także wstęp na giełdę. Później wniesiono nawet w Izbie rezolucję wzywającą Rząd do przedłożenia odnośnego projektu, a kiedy rezolucja ta przyszła pod obrady komisji, oświadczył p. minister finansów, że oddawna już myśli o takim projekcie, i że go w swoim czasie Izbie przedłoży. Wprawdzie nie przyszło do tego w ubiegłem sześcioleciu, ale mniej przeto nie mamy powodów wątpić, że projekt ten znajdzie się wkrótce w Izbie.

Nie sądzimy, ażeby p. Türk i jego towarzysze, którzy sprawę tę na nowo poruszyli w Izbie, nie wiedzieli o zamiarach Rządu w tym względzie. Zdaje się, że chodziło im przeważnie o stworzenie sobie sposobności, przy której mogliby zaznajomić świat z niektóremi zasadami antysemityzmu i ogłosić przed nim pewne szczegóły swojego programu polityczno społecznego. W całej bowiem kilkugodzinnej debacie, która zajęła większą część wczorajszego i koniec wtorkowego posiedzenia Izby poselskiej, było jaknajmniej mowy o rzeczy samej, a jaknajwięcej o antysemityzmie. Prawda, że nie sami tylko antysemici temu winni, bo gdyby nie zbyteczne przemówienie p. Haasego protestanckiego pastora ze Szląska, który z wielkim patosem wystąpił przeciwko prądowi antysemickiemu wogóle jako nader zgubnemu dla dobrodziejstw cywilizacji, byłaby rzecz cała przeszła niepostrzeżenie. A tak po za granicami Austrji powstać może łatwo mylne zapatrywanie, że antysemityzm w państwie tolerancji religijnej stał się już tak niebezpiecznym, że aż w parlamencie znaczny wpływ wywierać zaczyna, a pp. Türk, Schönerer, Fiegl i Pattai gotowi pomyśleć, że są rzeczywiście reformatorami świata.

Na porządku wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej stała prócz tego inna jeszcze sprawa nasz kraj przedewszystkiem obchodząca. Mamy tu na myśli wniosek Koła polskiego w przedmiocie zaprowadzenia ceł zbożowych, zwany pospolicie wnioskiem p. Jaworskiego i towarzyszy, który się przecież raz doczekał pierwszego czytania.

Historja tego wniosku jest już zapewne znaną czytelnikom naszym, mimo to musimy ją tu z powodu ważności przedmiotu w krótkości powtórzyć.

Zainaugurowana przez Rząd w zeszłem sześcioleciu reforma taryfy cłowej, z którą się łączyła kwestja zaprowadzenia a względnie podwyższenia ceł zbożowych, nie doszła jak wiadomo do skutku, a to głównie z powodu rychłego zamknięcia parlamentu na wiosnę z. r. Tymczasem stan krytyczny, w którym się znajduje obecnie rolnictwo, nietylko nie zdawał się dążyć ku poprawie, lecz przeciwnie pogarszał się z każdą chwilą. Wprawdzie z zamknięciem parlamentu przebąkiwano przez pewien czas, że w razie gwałtownej potrzeby Rząd nie będzie czekał na uchwalenie ceł w parlamencie, lecz w drodze administracyjnej wyda rozporządzenia zmieniające przynajmniej najważniejsze i najbardziej potrzebujące zmiany pozycje taryfy cłowej, w obec tego jednak, że sprawy cłowe zależą od zgody obydwu Rządów monarchji, a układy z Węgrami o nową ugodę wkrótce się rozpocząć miały, obiecanki te spełzły na niczem. Kiedy więc we wrześniu z. r. zebrała się nowo-wybrana Izba, zastała wszystko w dawnym stanie. Kryzis rolnicza wzmogła się bardziej jeszcze, a o cłach zbożowych nie było ani słychu. Co więcej zdawało się wówczas, że sprawa ta w skutek niewiadomo jakich przyczyn może albo wziąć obrót wprost niekorzystny dla rolnictwa albo przynajmniej pójść w odwłokę na czas niemały.

Ażeby więc przypomnieć Rządowi, że rolnictwo potrzebuje koniecznie ochrony cłowej i że nie należy dłużej zwlekać z zamierzoną reformą jeżeli ratunek ma jeszcze w czas nastąpić, postanowiło Koło polskie na wniosek swojej komisji ekonomicznej (inicjatywy) wziąć dążenie do zaprowadzenia ceł zbożowych za punkt programu swojego i odpowiedni wniosek postawić w Izbie.

Nie chcemy przypominać trudności, z jakiemi komisja inicjatywy miała wówczas do walczenia w samem Kole polskiem, nie chcemy powtarzać jak to długo trwało, zanim w pewnej części prasy krajowej umilkły gniewne głosy, które tę akcją Koła nazywały „niepotrzebną trudnością dla Rządu," nie będziemy przypominali mylnych, lecz nie mniej przeto za argument wziętych obaw, że Izba handlowa lwowska oświadczy się przeciwko cłom zbożowym. Wszystko to minęło i nie wchodzi w rachubę, bo z wczorajszem posiedzeniem Izby dokonaną została pomyślnie pierwsza część akcji Koła polskiego w tej ważnej sprawie: wniosek p. Jaworskiego poparty rzeczowem i poważnem przemówieniem wnioskodawcy odesłany został jednomyślnie do wybrać się mającej komisji cłowej.

Nie należy jednakże zapatrywać się zbyt optymistycznie na tę jednomyślność Izby, przy wczorajszem głosowaniu. Jednomyślność przy pierwszem czytaniu, dotyczącem formalnej strony przedmiotu, jest również tylko formalną. A zresztą zastrzegł się już wczoraj mowca lewicy, p. Schwab, że o przedmiocie samym, o cłach zbożowych, nic nie chce i nie może powiedzieć, dopóki się sprawy tej nie traktuje w związku z całą reformą cłową. Jakie wówczas stanowisko zajmie lewica w obec ceł zbożowych, to inna kwestja. Nie zdaje nam się jednak, ażebyśmy się mogli od niej spodziewać w tym razie poparcia.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. marca.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Szczepan przybył z małżonką w ścisłem *incognito* do Tryestu, skąd odjeżdża do Rjeki.

Nekrologja. Romuald Malewski, właściciel dóbr ziemskich z Podola rosyjskiego, zmarł d. 4. bm. w Czerniowcach, gdzie dla kuracji przebywał od kilku miesięcy. Zmarły liczył lat 71. — W Jarosławiu zmarł d. 4. bm. w wieku 83 lat Leon Oehlenberg, szef tamtejszej firmy bankierskiej, słynący z dobroczynności dla ubogich. Testamentem poczynił też znaczne zapisy na cele dobroczynne bez różnicy wyznań. Podczas pogrzebu izraelici zamknęli wszystkie sklepy. — Jan Wroński, nauczyciel w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem, przeżywszy lat 35, zmarł d. 6. bm. w Krakowie. — Józefa Dolińska, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła w Mrowli d. 5. bm. po długiej chorobie w 66 roku życia. — Dziekan Pflügl, członek Rady państwa, zmarł w Lincu. — Franciszek Ignacy Singer, założyciel *Fremdenblattu*, zmarł d. 5. bm. w Wiedniu. — Władysław Sobeski, żołnierz z r. 1831, następnie ziemianin i właściciel dóbr, czynny w latach 1848 i 1863, poseł do Sejmu pruskiego w szóstym dziesiątku bieżącego stulecia, obywatel znany w szerokich kołach, ojciec licznej rodziny, którą na pożytek społeczeństwa wychował, zmarł w Poznaniu d. 3. bm. w 76 roku życia. — Jerzy Konopacki, urodzony w roku 1836 na Wołyniu w majątku Ignatki z ojca Franciszka, z matki Zofji z domu Przyłuskiej, zmarł w Dreznie d. 1. bm., pozostawiając z całej rodziny jednego ostatniego brata. Po ukończeniu szkół w Równie na Wołyniu w skutek wydanego rozkazu przez cara Mikołaja, służył 3 lata w kancelarji carskiej w Kursku, poczem wrócił na rodzinne zagony z woli ojca swego i objął majątek, lecz w skutek znanych nieszczęśliwych wypadków ostatniego powstania, zmuszony był szukać schronienia za granicą.

Kalendarz. Wtorek (9.): Cyryla i Metod. — Mścisława. Wschód słońca o godz. 6. minut 33, zachód o godz. 5. min. 50.

Kalendarzyk myśliwski. W marcu wolno polować jedynie na słonki, koguty cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Na wczorajszej recepcji u p. namiestnika zebrało się paręset osób, pomiędzy innymi wszyscy prawie dostojnicy cywilni, duchowni i wojskowi, tudzież kilkunastu posłów.

Wybory do Rady miejskiej. Otrzymaliśmy następujące pismo celem ogłoszenia:

Szanownych wyborców, którzy przy obecnym wyborze uzupełniającym do Rady miejskiej mnie głos swój oddać zamierzali, zawiadamiam, że kandydatury się zrzekłem i dla zapobieżenia rozstrzelenia głosów proszę, aby zamiast na mnie na innego z przedstawionych kandydatów głosowali.

Dr. Karol Engel.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus złożył Janek z dziecinnej wystawy obrazów 1 złr. 40 cnt.

Do lwowskiego Komitetu opieki nad wygnańcami z Prus wpłynęły następujące datki: Z wieczorka oficjalistów prywatnych w Białym Kamieniu 25 złr., Towarzystwo Kasynowe w Bursztynie 5 złr., p. A. P. zamiast ugoszczenia swych kolegów w dniu imienin 5 złr.

Jan Dobrzański.

Kronika karnawałowa. W ubiegłą sobotę odbył się ostatni w tym karnawale wieczorek w Kasynie miejskiem. Zgromadził on cały zastęp płci pięknej, która zapewne z przykrością sposobi się do szat pokutniczych. Ubiegły karnawał dowiódł, że świetniejsze czasy Kasyna powracają, że powody, dla których Kasyno miejskie przez pewien przeciąg lat cofnęło się na drugi plan, już nie istnieją. Korzystna ta zmiana jest w pierwszej linji zasługą obecnego wydziału, którego usiłowaniem było postawić Kasyno na należnem mu stanowisku. Kronika karnawałowa okazuje dowodnie, jak świetne były tegoroczne zabawy, a głos powszechny twierdzi, że pozostawiły one jak najprzyjemniejsze wspomnienie. Sobotni wieczór należał do najświetniejszych, ze względu na frekwencję, zabawę i stroje, które choć gustowne nie grzeszyły przesadą. Zabawę rozpoczęto polonezem, prowadzonym przez gospodarza Kasyna z panią Lis... Do pierwszego kadryla stanęło 100 par, które mieściły się w głównej i przybocznej sali. Po kotylionie, którego piękne figury ułożone były z uwzględnieniem toalet, trwała ochocza zabawa do 6. rano — zakończył ją biały mazur.

Palmę pierwszeństwa, jak zwykle w Kasynie, ujęła w swoje rączki panna Men..., dzieląc po części swój tryumf z pannami Lis., Lo., Zr. i Gr. i z paniami Lib. i Trz. Dla domyślnych wystarczą te pierwsze głoski, które zamieszczamy nie myśląc o nich wyłącznie. Owszem, musimy zaznaczyć, że dla płci brzydkiej było tyle osobnych królestw, ile pań znajdowało się na sali.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 6. bm. pobłogosławionym został w kościele Panny Marji Śnieżnej związek małżeński p. Stanisława Zimnego, koncypisty Namiestnictwa z panną Marją Karasińską, córką p. Franciszka Karasińskiego, ck. radcy dworu przy tutejszem Namiestnictwie i Karoliny z Marklów. — Onegdaj wieczór w kościele OO. Bernardynów odbył się ślub p. Stanisława Köhlera, kupca tut., z p. Zofją Daukszówną, córką Kornela i Izabeli z Bajewskich Daukszów, właśc. dóbr ziemskich. — P. Bolesław Antoniewicz, urzędnik Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie, zaślubił w sobotę w Myślenicach pannę Stanisławę bar. Lewartowską, córkę Franciszka bar. Lewartowskiego, prezesa Rady pow. Myślenickiej. — Ślub p. Władysława Kopacza, urzędnika fabryki tytoniu w Monasterzyskach, z panią Eleonorą Gessner, odbył się w sobotę w kościele św. Barbary. — Dnia 6. bm. pobłogosławionym został w kościele parafialnym w Drohobyczy związek małżeński między panną Emilją Englert, a p. dr. Stanisławem Szostkiewiczem, lekarzem miejskim w Radomyślu. — W Rzeszowie odbył się d. 6. bm. ślub p. Rauscha, porucznika kolbuszowskiego bataljonu obrony krajowej, z panną Marją Lamplówną, córką Wacława Lampla, poborcy podatkowego. — Dnia 2. bm. odbył się w Wojniczu ślub p. Konstantego Skibińskiego, rejenta ksiąg grunt. w rzeszowskim Sądzie obwodowym, z panną Wirginją Mischke.

Dwudziestopięcio-letnią rocznicę kapłaństwa święci w roku bieżącym ks. biskup krakowski JE. Dunajewski.

W skutek zasp śnieżnych na kolei Stanisławów-Husiatyn był ruch pociągów wstrzymany od d. 4. do 7. bm.

Z Izby notarjalnej otrzymaliśmy następujący komunikat: Z powodu śmierci Longina Hruszkiewicza, notarjusza w Husiatynie, wzywamy wszystkich kandydatów na posadę substytuta notarjusza uzdolnionych, ażeby w przeciągu 8 dni podania swe do tutejszej Izby notarjalnej wnieśli.

Obywatelstwo honorowe. Prof. dr. Zollowi, posłowi na Sejm krajowy z okręgu Wadowickiego, uchwaliła Rada gminna miasta Zatora nadać obywatelstwo honorowe.

Restauratorowie i szynkarze lwowscy udali się do Dyrekcji Dessauskiego Zakładu gazowego z żądaniem zniżenia nadmiernych cen gazu, (16 złr. 75 cnt. za 1.000 metrów sześć.), w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będą zaprowadzić lampy naftowe w swoich lokalach. W Krakowie kosztuje ta sama ilość gazu 9 złr.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnioną grecko-kat. kapelanję *regiae collationis* w Wistowie, ks. Eugeniuszowi Szuchewiczowi, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Krassowie.

„Oszczędności" na kolei Karola Ludwika. W sprawie tej otrzymała urzęd. *Gazeta Lw.* od Dyrekcji kolei Karola Ludwika wyjaśnienie, według którego z urzędników spensjonowano dotychczas tylko 13, są to urzędnicy po większej części wyższej rangi i pobierać będą dostateczną emeryturę na swe utrzymanie. Ze służby kolejowej odprawiono dotychczas tylko 28 prowizorycznie zatrudnionych robotników na stacjach w Brodach, Podwołoczyskach i Tarnopolu. Przyjmowanie i oddalanie tego prowizorycznie dziennie płatnego personalu, zawisło od każdoczesnej potrzeby, i należy od zakresu działania naczelników stacji, ogrzewalni i przestrzeni. Dyrekcja w tym względzie wywierać nie może żadnej ingerencji już z tej przyczyny, że naczelnicy ci są odpowiedzialni za wykonane roboty, a kontrola zarządu rozciąga się tylko na to, aby w stosunku do wykonywanych robót nie przyjmowano ani więcej ani też mniej sił roboczych jak potrzeba. Dyrekcja tłumaczy redukcję służby niepomiernym ubytkiem dochodów i brakiem zatrudnienia dla niej.

Fundacja śp. Pelagji Russanowskiej. Otrzymaliśmy następujące sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu fundacji śp. Pelagji Russanowskiej dla inwalidów polskich za rok 1885:

	Gotówką	Efektami
A. Dochody		
1. Zapas z początkiem r. 1885	178·93	62.698·91
2. Odsetki od efektów	3.545·10	— —
3. Gotówka za spieniężone efekta	508·16	— —
4. Efekta zakupione	— —	729·24
Suma dochodów	4.232·19	63.428·15
B. Wydatki:		
1. Dożywocia inwalidów polskich	3.400·—	— —
2. Gotówka na zakupno efektów	687·09	— —
3. Efekta wylosowane, tudzież spieniężone	— —	508·16
Suma wydatków	4.087·09	508.16
Z porównania ze sumą dochodów	4.232·19	63.428·15
Okazuje się z końcem r. 1885 zapas	145·10	62.919·99

Wiadomości dyecezjalne. (Dyecezja lwowska). Administratorem w Bóbrce zamianowany ks. J. Nawrocki.

W zakonie OO. Dominikanów zaszły następujące zmiany: O. D. Sadleyski został przeorem w Żółkwi, O. Br. Biernat przeorem i administrator. parafji w Tyśmienicy, O. P. Mrozicki przeorem i admin. parafji w Potoku złotym, O. Oz. Zielonka, uwolniony z Tyśmienicy, do Wielkich Ócz, nadto O. B. Krukierek został ekspozytem w Kościejowie, O. Aleks. Mozołowski kooper. w Bohorodczanach i O. Lud. Haindl koop. przy kośc. Bożego Ciała we Lwowie.

(Dyecezja tarnowska). Zmarł: ks. Walenty Danek, proboszcz w Wiśniczu nowym i hon. konsyljarz Kurji biskupiej, oraz dziekan bocheński, urodzony 1822 r., ord. 1845, ben. od r. 1850.

Administratorami zamianowani: w Królówce wikarjusz miejscowy ksiądz Sz. Zusiak i w Nowym Wiśniczu ks. Andrzej Łuczkosiński, wikary z Czchowa.

Odznaczeni rokietą i mantoletą: ksiądz Franciszek Leśniak, proboszcz w Zbylitowskiej Górze i ksiądz dr. J. Kasprzak, proboszcz w Otfinowie, a „Expositorio canonicali" ks. Jan Suwada, prob. w Luszowicach.

Fałszowanie wiktuałów. Chemik miejski skonfiskował w grajzlerni pewnego izraelity na Bajkach trzy wozy sproszkowanej papryki, w której odkrył rozmaite składniki, tylko papryki ani śladu. W mięszaninie tej znajduje się tabaka, drzewo sandałowe i korzeń walerjanowy (koziołek).

Złapał się! Gerson Glück..., poszukiwany w drodze dyplomatycznej przez tut. Sąd krajowy, ukrywał się od dłuższego czasu we Lwowie, aż onegdaj sam wpadł w ręce policji a to w ten sposób, że wytoczył przed policją przeciw swemu spólnikowi Gut... sprawę o sprzeniewierzenie. Skargą tą zwrócił na siebie uwagę policji, która po zbadaniu tożsamości osoby aresztowała Glück... w mieszkaniu jednego z przyjaciół.

Glück..., ścigany jest przez władze rosyjskie za fałszowanie dokumentów i przekupstwo urzędników rosyjskich.

Pożar w łazienkach. W parterowym budynku przylegającym do 2 piętrowej kamienicy pod l. 33 przy ul. Grodeckiej, w którym umieszczony jest piec należący do łazienek Herscha Halperna, zapaliło się wczoraj o godz. 5 rano złożone koło pieca drzewo. W lokalu tym nie było powały, z tej więc przyczyny płomienie ogarnęły w jednej chwili część dachu blachą pokrytego. Zawiadomiona straż pożarna przybywszy natychmiast na miejsce wypadku, w krótkim czasie ugasiła ogień, który gdyby nie rychła pomoc byłby się stał nader groźnym dla sąsiednich zabudowań, tembardziej, że silny wiatr podniecał ogień. Piec ogrzewający łaźnię był mocno popękany i to było głównym powodem pożaru. Halperna wzywał Magistrat kilkakrotnie, aby zepsuty piec naprawił, czego jednak Halpern nie uczynił. Z tego powodu wdrożono przeciw niemu dochodzenie karne.

Dodać musimy, że dzień przed pożarem zdarzył się w łaźni Halperna podobny wypadek. Drzewo zajęło się wskutek wylatających z pieca iskier, zostało jednak przez domowników natychmiast zalane.

Wielki pożar nawidził dnia 24. zm. gminę Susyłów; o godz. 7. z rana wybuchł pożar w stajni włościanina W. Muzyki, ogarnął budynki gospodarskie, a podniecany silnym wiatrem, przeniósł się na inne zabudowania i zniszczył 36 zagród włościańskich, z sprzętami i ruchomościami; szkoda wynosi około 15.000 złr.; żaden z poszkodowanych nie był asekurowany. W tym samym powiecie rudeckim, w gminie Koniuszkach Siemianowskich zniszczył pożar dnia 25. zm. 5 zagród włościańskich; szkoda wynosi około 1500 złr., a była na 1200 ubezpieczoną.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 7. marca. Skradziono worek z mąką wart. 12 zł. — Zgubiono złotą bransoletę wart. 50 zł. — Znaleziono w teatrze portm. z kilkoma zł. i bilet wizytowy Marjana Lew Jastrzebiec Malewskiego i złożono takową w biurze administracji teatru. — Zakw. złoty sygnet.

Kraków 6. marca. Dzisiaj o godz. 10. rano, lokomotywa pociągu mięszanego, wysłanego z Krakowa do Wiednia, dojeżdżając z dworca tutejszego do wiaduktu na gościńcu warszawskim, najechała na dwóch robotników, zajętych oczyszczaniem toru kolejowego z śniegu i jednego z nich, nazwiskiem Józefa Wojciechowskiego, nader niebezpiecznie uszkodziła, tak, że zachodzi obawa o życie jego.

Ministerstwo Skarbu postanowiło wybudować boczną kolej z tutejszej fabryki cygar dla połączenia jej z linją obwodową.

Koło artystyczno-literackie zawiadamia, iż termin ciągnienia loterji artystycznej na dochód wdów i sierot po literatach i artystach, przedłużony został do d. 20. października br.

Kraków 7. marca. (*Bal kostjumowy*). Ustaloną mają już w Krakowie opinję bale urządzane przez „Koło literacko-artystyczne". Rok rocznie wyczekują ich ci, co pragną zabawić się w gronie serdecznem i bezpretensjonalnem. I w bieżącym roku bal powiódł się doskonale, a chociaż dostarczył mniej par jak zwykle, jednak zgromadzeni owiani byli takim animuszem i zapałem balowym, że do godziny 6tej rano tańczono jeszcze w sali hotelu Saskiego.

Rozpoczął bal p. Juljusz Kossak z p. Badeniową, dalej szedł p. Zoll z p. Kossakową, p. Jan Zacharjasiewicz z p. Miecz. Pawlikowską. Kostjumowanych pań było mniej, niż w latach poprzednich. Zwracały uwagę: pani bar. Heggenberger (strój polski bardzo efektowny z XVgo wieku), p. Fabijańska (strój ukraiński autentyczny), p. Piotrowska (strój bułgarski), p. Jasińska (strój francuski a la petite marquise), p. Weber (strój hiszpański), p. Gołkowska (strój królewski).

Rzeszów 8. marca. Zabójcy śp. Jakiińskiego surowo ukarani zostali, sąd wojenny skazał bowiem Zugsführera na dziesięć lat, z reszty zaś szeregowych ułanów jednego na dziesięć, drugiego na ośm, trzeciego na sześć lat ciężkiego więzienia.

Z Warszawy. Z dniem 2. bm. upłynęło ćwierć wieku od pamiętnego pogrzebu pięciu ofiar: obywatela ziemskiego, właściciela dóbr Wola Krokocka pod Szadkiem, kalwina Karczewskiego, obywatela ziemskiego Rutkowskiego, robotnika kolejowego, ewangielika-augsburskiego Brendla, robotnika przy budowie mostu żelaznego Arcychiewicza, oraz ucznia klasy IV. gimnazjum realnego Arcychiewicza, zamordowanych 27. lutego przez żołdactwo carskie na rogu ulicy Bednarskiej i Krakowskiego Przedmieścia na komendę jenerała Zabłockiego. Na Powązkach usypano nad poległymi pięć mogił i utkwiono pięć krzyży, lecz w r. 1866. zniknęły mogiły i krzyże, pozostał wygładzony kawałek ziemi, którego ozdobić nie wolno, którego w Dzień Zaduszny strzegą żandarmi. Pomimo jednak rozczarowań, pomimo czasu, który wiele nauczył i odmienił, Warszawa nie zapomina o pięciu obywatelach Polski, poległych z ręki, niewiedzącej, co czyni. Dnia 2. marca widzieliśmy na miejscu spoczynku ofiar czternaście wianków. Obowiązek oddania czci umarłym spełniony.

Tryest 6. marca. W miasteczku wenecjańskiem Villadose panuje od kilku dni cholera. Zarządzono potrzebne środki ostrożności.

Wiedeń 6. marcy. Tutejsza Dyrekcja policji wydała następujące obwieszczenie: Wczoraj przed południem popełniono na wdowie Marji Kühnl, zamieszkałej przy Erdbergerstrasse Nr. 41, zbrodnię usiłowanego morderstwa rozbójniczego. Ciężko zranionej pani Kühnl skradziono jedną obligację renty srebrnej na 1000 zł. wa., dwie akcje kolei Praga-Dux, jedną obligację państwa na 1000, jedną obligację cztero-procentowej węgierskiej renty złotej z roku 1881 na 1000, jeden los państwowy z roku 1884 serja 1595 nr. 16 i książeczkę Kasy oszczędności na 100 zł. Do godziny 1. w nocy nie odzyskała przytomności p. Kühnl, którą przewieziono do szpitala Rudolfa. Podejrzenie pada na pewnego mężczyznę, z którym pani Kühnl od niedawnego czasu zrobiła znajomość za pośrednictwem inseratu, w którym wyraziła gotowość wstąpienia w związki małżeńskie.

Fatalność. Dnia 5. bm. przyjechał do Rzeszowa M. S. względem spadku po swej ciotce a dowiedziawszy się o spadku w kw. 50.000 złr. dostał pomięszania zmysłów i jest do niewyratowania. Familja pogrążona w wielkim smutku, gdyż był on ostatnim z tej rodziny.

Bal u ministra bar. Ziemiałkowskiego, który się odbył dnia 4go bm. zgromadził prawie całe towarzystwa polskie w Wiedniu, a prócz tego obecni byli dostojnicy świeccy i duchowni, członkowie ciała dyplomatycznego i jeneralicja. Pomiędzy innymi obecni byli: ambasador francuski hr. Foucher de Careil z małżonką, ambasador amerykański mr. Fenner Lee, poseł szwedzki Akerman, poseł holenderski Mazel, ambasador turecki Sadullah pasza, poseł perski Neriman Khan z córkami, nuncjusz papieski, fmp. baron Beck, jenerałowie br. Döpfner i Rodich, wice-admirał Sterneck, ks. Gustaw sasko-weimarski, minister Kallay, dr. Dunajewski, szef sekcji Szögyenyi, hrabiowie Harrach, Pejaczewicz, Clam-Martinic, ks. Jabłonowski, Chlumecky, Helfert i inni.

Punktem kulminacyjnym zabawy był świetnie odtańczony mazur. Pani Ziemiałkowska miała białą tualetą ozdobioną perłami i prześliczny dyadem brylantowy.

Zamach na giełdę paryzką. Człowiek, który popełnił onegdaj ten zamach, nazywa się Karol August Gallo, liczy lat 26 i pochodzi z depart. Morbinau. Karany już był ośmioletniem więzieniem za podrabianie monet. Mieszkał przy ulicy Mouffetard (quartier latin). Przez pewien czas pracował w drukarni w Nancy. Przed trzema tygodniami przybył do Paryża i wyrabiał materje chemiczne. Przemawiał często w zgromadzeniach anarchistów i był zwolennikiem Ludwiki Michel i księcia Krapotkina. Od ośmiu dni przychodził codziennie po południu na giełdę. Twierdził, że jego przyjaciele wysadzą giełdę w powietrze celem uśmiercenia wszystkich znajdujących się tamże kapitalistów; spełnił tylko swój obowiązek, a jego przyjaciele kontynuować będą dzieło przez niego rozpoczęte. Jego współlokatorowie sądzili, że jest cudzoziemcem, ponieważ przyjmował u siebie rozmaitych obcych ludzi, którzy rozmawiali z nim w języku niezrozumiałym. Zanim w dniu zamachu poszedł na giełdę, zabrał ze sobą wiele broszur i gazet.

Sędzia śledczy udał się z Gallem i chemikiem sądowym do wspomnianego mieszkania. Pokój, który Gallo zamieszkiwał, wygląda jak laboratorjum, zawiera flaszki, retorty i flaszeczki z gryzącemi płynami.

Pewnemu dziennikarzowi powiedział Gallo: „Nie mogę panu jeszcze nic powiedzieć, w krótkim jednak czasie zobaczysz pan wielkie rzeczy". Gallo przedstawił się tu jako Sergjusz Petrowicz, drukarz z Austrji i podał, że przed przybyciem do Paryża mieszkał we Wiedniu.

Największa drukarnia. Z *Wiarusa* dowiadujemy się, że Rząd Stanów Zjednoczonych ma największą drukarnię na całym świecie. Wydatki na tę drukarnię obliczono w kwocie 3,000.000 dolarów na najbliższy rok. Z tej sumy przypada dolarów 1,380.000 na płace zecerom i maszynistom. Liczba zatrudnionych zecerów wynosi 400, maszynistów 46, korektorów 50. Papieru potrzeba 48 miljonów arkuszy.

Korespondencja od Redakcji. Pana Jaruntowskiego upraszamy o dokładny adres. *Jan Lam.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Arklowa, primadonna opery lwowskiej, spodziewaną jest z końcem bieżącego miesiąca w Czerniowcach, gdzie ma zamiar wystąpić z koncertem.

Teatr. Sobotni benefis pani Arklowej wypadł pod każdym względem dobrze. „Lukrecja" przedstawioną była bardzo poprawnie. Obok p. Arklowej zasługują na pochlebną wzmiankę pani Kasprowicz, p. Lafont, a szczególnie wyróżnił się korzystnie p. Wierzbicki. Licznie zebrana publiczność przyjmowała beneficjantkę wieńcami i upominkami.

Wczoraj odegrano komedję p. Abrahamowicza „Oddajcie mi żonę." Publiczność zebrała się nader licznie, odznaczając oklaskami szczególniej wyborną grę p. Frenkla.

Repertuar teatralny. Poniedziałek: „Sztuka przypodobania się, czyli Wicehrabia de Létorieres" i „Trzech myśliwców" Lucjana Kwiecińskiego.

Wtorek: „Piękna Helena."

Odczyty dla kobiet. Następny odczyt dla kobiet dra Alberta Zippera p. t.: „O powieści sielskiej z XIIIgo wieku", odbędzie się we środę dnia 10. bm, o godzinie 5. po południu w wielkiej sali Ratuszowej.

Z izby sądowej.

Lwów 8. marca.
(Upadek galic. Kasy zaliczkowej.)

(*m.*) Zaledwie skończyła się rozprawa funkcjonarjuszów Banku kryłoszańskiego, a już przychodzi nam znów zdawać sprawę z podobnego procesu, odkrywającego rany w naszych stosunkach ekonomicznych. O godzinie 10. rozpoczęła się rozprawa w procesie wytoczonym przez Prokuratorję państwa przeciw członkom Dyrekcji i Rady nadzorczej upadłego Towarzystwa galic. Kasy zaliczkowej we Lwowie. W skład Trybunału wchodzą pp. radcy: Duniewicz jako przewodniczący, Mogilnicki, Hołyński i Nikisz jako wotanci.

Oskarżonych bronią: Aleksandra Pilarskiego adw. dr. Dulęba; Juljana Thilscha adw. dr. Dziędzielewicz; Kaliksta Krzyżanowskiego i Zenona Dombrowieckiego adw. dr. Popiel; Teodora Kulczyckiego koncypient adwokacki p. Tabaczyński. Oskarżony Feliks Piątkowski staje bez obrońcy.

Ok. Prokuratorja państwa we Lwowie z d. 29. listopada 1885 r. oskarża:

1. Aleksandra Pilarskiego, rodem z Wadowic, 59 lat liczącego, żonatego, ojca 5 dzieci, byłego dyrektora Towarzystwa Kasy zaliczkowej we Lwowie.

2. Juljana Tilscha, rodem z Ostrowca, (gub. Radomska) 42 lat liczącego, żonatego, urzędnika Banku krajowego.

3. Feliksa Piątkowskiego, rodem ze Lwowa, 63 lat liczącego, rz. kat. rel., wdowca, ojca 5 dzieci.

4. Kaliksta Krzyżanowskiego, rodem ze Lwowa, 49 lat liczącego, żonatego, aptekarza i

5. Zenona Dombrowieckiego, rodem ze Zendranowa, 63 lat liczącego, stanu wolnego, urzędnika przy Towarzystwie asekuracyjnem *Concordia*—

że jako członkowie Dyrekcji w konkurs popadłego Towarzystwa galicyjskiej Kasy zaliczkowej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, nie są w stanie wykazać że to Towarzystwo tylko w skutek nieszczęśliwych wypadków i bez własnej winy popadło w niemożność zupełnego zaspokojenia swych wierzycieli i że co najmniej już od lat 1880 i 1881 począwszy, gdy stan bierny majątku tegoż Towarzystwa większym był od stanu czynnego, zaraz konkursu do tegoż majątku w Sądzie nie zgłosili, lecz imieniem rzeczonego Towarzystwa nowe długi zaciągali i spłaty czynili.

B) Że Aleksander Pilarski od 1872 do 1881 roku włącznie jako kasjer, później jako dyrektor, Juljan Thilsch, Feliks Piątkowski i Kalikst Krzyżanowski, jako czynni zastępcy dyrektora i Zenon Dombrowiecki jako kasjer przepisane księgi handlowe tego zarejestrowanego Towarzystwa tak niedokładnie i wadliwie prowadzili, iż ani tok interesów ani stan majątku Towarzystwa nie może być według nich ocenionym.

C) Że: 1. Aleksander Pilarski i
2. Juljan Thilsch
jako członkowie rzeczonego Towarzystwa w rocznych zamknięciach rachunkowych, bilansach i sprawozdaniach od roku 1872/73 do 1883 r. włącznie Walnemu Zgromadzeniu tego Towarzystwa ze świadomością fałszywe podawali daty, zaś 3. Feliks Piątkowski, 4. Kaliks Krzyżanowski, 5. Zenon Dombrowiecki i 6. Teodor Kulczycki, rodem ze Lwowa, 61 lat liczący, żonaty, pensjonowany starszy radca kraj. Dyrekcji Skarbu i przewodniczący Rady zawiadowczej wyżej wspomnianego Towarzystwa, podawane w rocznych zamknięciach rachunkowych, bilansach i sprawozdaniach Dyrekcji tego Towarzystwa w czasie wyżej określonym fałszywe daty ze świadomością potwierdzali.

D) że nadto tenże sam Aleksander Pilarski, jako kasjer Tow. galic. Kasy zaliczkowej we Lwowie, pojedyncze kwoty, przez strony jemu wręczone, a więc jemu powierzone, jako wkładki oszczędności, a to:

1. sumę 533 złr. 46 ct. w. a., przez Tarasa Łucyka na książeczkę do nr. 1316 na rzecz Olgi Łucyk dnia 9. kwietnia 1880 złożoną, i

2. sumę 100 złr. a. w., przez dra Żegotę Krówczyńskiego d. 14. kwietnia 1881 r. na książeczkę do nr. 1483 na imię Janiny Krówczyńskiej złożoną, tudzież

3. kwoty 50 złr. i 2 złr. 60 ct. przez Grzegorza Dobrowolskiego w r. 1882 i 1883 spłacone do rąk jego na poczet książeczki w sumie 160 złr. skryptem z d. 7. lutego 1876 r. w Towarzystwie rzeczonem zaciągniętej, zatem łącznie sumę nad 300 złr. zatrzymał i sobie przywłaszczył, któremi to czynami dopuścili się:

1. Aleksander Pilarski zbrodni sprzeniewierzenia w § 183 u. k., tudzież występków z § 486 alinea pierwsza i druga i pod lit c) u. k. i w § 89 ustawy z 9. kwietnia 1873 nr. 70 Dz. u. p. określonych, według § 35 i 184 u. k. karze ciężkiego więzienia od roku do lat pięciu podlegających;

2) Juljan Thilsch, Feliks Piątkowski, Kalikst Krzyżanowski i Zenon Dombrowiecki występków w §§ 486 alinea pierwsza i druga i pod lit. c), tudzież w § 89 ust. z 29,

kwietnia 1873 nr. 70 Dz. u. p. określonych, według przepisów §§ 267 i 486 ustawy kar. karygodnych; zaś

3. Teodor Kulczycki występku z § 89 ustawy z 9. kwietnia 1873 nr. 70 Dz. u. p. według tego samego przepisu karygodnego.

Na podstawie aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Założenie „Towarzystwa galic. Kasy zaliczkowej we Lwowie", stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, przypada w czasie pamiętnej katastrofy finansowej z roku 1873, owego przesilenia pieniężnego, którego nieszczęsne i zgubne skutki dały się i u nas w Galicji uczuć dotkliwie. Otóż podźwignięcie ludności z tego ogólnego upadku materjalnego, wśród którego lichwa rozwinęła szkodliwą swą działalność, a to z jednej strony przez nastręczanie sposobności członkom Stowarzyszenia do zaoszczędzenia kapitału, z drugiej zaś strony przez dostarczanie im gotówki tytułem zaliczek zwrotnych na umiarkowany procent, — postawiło sobie za cel zbawienny wyżspomienione Towarzystwo z siedzibą swoją we Lwowie i rozpoczęło swe czynności z dniem 17go stycznia 1872go roku pierwotnie pod firmą „Kasa zaliczkowa we Lwowie", która wkrótce — bowiem 21. listopada 1873 — na zasadzie ustawy z 9. kwietnia 1873 nr. 70 Dz. u. p., na firmę, na wstępie wspomnianą, zmieniono. Według protokołu posiedzeń Rady nadzorczej i ogólnych zgromadzeń członków, pierwszym dyrektorem Towarzystwa obrano śp. Witolda hr. Borkowskiego, zastępcą zaś dyrektora, który oraz był urzędującym, Juljana Thilscha, a skarbnikiem Aleksandra Pilarskiego. Po ustąpieniu Witolda hr. Borkowskiego, z dniem 10. sierpnia poruczono czynności dyrektora Juljanowi Thilschowi, zastępcami zaś dyrektora obrano Feliksa Piątkowskiego i śp. Karola Gromana; po wyborze zaś z 18. maja 1878 stanowili dyrekcję Towarzystwa znowu: Juljan Thilsch jako dyrektor, zastępca dyrektora Feliks Piątkowski, i kasjer Aleksander Pilarski. Dnia 9. kwietnia 1881 przyjęto rezygnację dyrektora Juljana Thilscha i odtąd zamianowano stale urzędującym dyrektorem Feliksa Piątkowskiego. — Dnia 5. grudnia 1882 uwolniła Rada nadzorcza Feliksa Piątkowskiego z posady i wybrała nową Dyrekcję, składającą się z Aleksandra Pilarskiego jako dyrektora, Kaliksta Krzyżanowskiego jako czynnego zastępcy dyrektora i Zenona Dombrowskiego kasjera. Także zmiany przechodziła Dyrekcja Towarzystwa pod względem osobowym. Przewodniczącym Rady nadzorczej Towarzystwa był aż do r. 1879 właściciel Henryk hr. Łączyński, zastępcą zaś jego od 18. maja 1878 był Teodor Kulczycki, który od początku istnienia Towarzystwa księgi tegoż rachunkowe sprawdzał i potwierdzał zgodność corocznych zamknięć rachunków i bilansów z temi księgami. Po upływie 12 lat istnienia Towarzystwa galic. Kasy zaliczkowej, w sam przeddzień walnego zgromadzenia członków tegoż, t. j. 3. maja 1884 r., zbiegł nagle dyrektor Aleksander Pilarski ze Lwowa w niewiadome strony. Okoliczność ta dała członkom Towarzystwa powód do wybrania komisji rewizyjnej celem bliższego zbadania tak stanu majątkowego, jak ksiąg rachunkowych Towarzystwa, a następnie do uchwalenia likwidacji na dniu 18. maja 1884. Na wniosek likwidatorów otworzył wreszcie tut. c. k. Sąd krajowy uchwałą z dnia 15. grudnia 1884 l. 58971 konkurs do majątku Towarzystwa.

W toku śledztwa sądowego przyszli znawcy sądowi do tych wyników, że po zestawieniu rzeczywistego bilansu za rok ostatni 1883 i za kilkumiesięczny stan następny aż do zarządzenia likwidacji Towarzystwa, tj. do czerwca 1884, z uwzględniem przepisu § 49 ust. z 9. kwietnia 1873 nr. 70 Dz. u. p., wynoszą: aktywa Tow. 335881 złr. 63., pasywa Tow. 324224 złr. 87 ct., że zatem kwota 11656 złr. 76 ct. jako nadwyżka w stanie majątkowym Towarzystwa, według obliczenia, okazać się miała.

Znawcy jednak ci sami wyraźnie dodali i to z naciskiem, że ta nadwyżka jest tylko pozorną, w rzeczywistości nieistniejąca i jedynie z zestawienia cyfrowego wynikła, albowiem bilans powyższy zestawiono bez względu na faktyczną wartość nieocenianych przez nich aktywów t. j. wierzytelności Towarzystwa.

Według zeznań zarządcy masy i wspomnionych likwidatorów, którzy przy układaniu bilansu ani wyczerpanych udziałów członków, ani też fikcyjnego funduszu rezerwowego wcale w rachunek nie brali, wynosi suma pretensyj Towarzystwa: wątpliwych: 23842 złr. 19 ct., nieściągalnych: 26912 złr. 80½ ct., łącznie 50754 złr. 99½ ct., która słusznie od stanu czynnego majątku Towarzystwa potrąconą być winna. Potrąciwszy tedy tę sumę od stanu czynnego masy krydalnej, wynoszącego według inwentarza 210928 złr. 97 ct. mniej 50754 złr. 99½ ct., zostaje suma: 160173 złr. 97½ ct., reprezentująca stan czynny majątku Towarzystwa. Po zestawieniu tedy: stanu czynnego 160173 złr. 97½ ct., z stanem biernym 242451 złr. 68 ct., okaże się niedobór w sumie 82277 złr. 70½ ct., jako niczem niepokryty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwowska Izba handlowa na onegdajszem posiedzeniu przyjęła do wiadomości reskrypt wys. Ministerstwa objaśniający postanowienie co do przedłużenia godzin pracy w zakładach przemysłowych. Według tych postanowień, — jak wiadomo — normalny czas pracy wynosi dziennie 11 godzin; ale wolno przedłużyć ten czas o 1 godzinę. W tej mierze może I. instancja przemysłowa przedłużyć ten termin w taki sposób, iż suma wszystkich godzin nie może przekraczać 3 tygodni, a II. instancja ma prawo przedłużyć czas pracy dziennej o jedną godzinę w ten sposób, iż suma wszystkich tych godzin, ponad normalny czas pracy nie może przekraczać 12 tygodni w roku. Przemysłowiec, który uzyskał taką licencję, może ją zużytkować albo bez przerwy, albo też partjami ale zawsze należy baczyć na to, ażeby to przedłużenie czasu pracy dziennej o 1 godzinę nie przekraczało w sumie 12 tygodni w roku. Do komisji odesłano reskrypt wys. Namiestnictwa żądający opisu co do uregulowania praw piekarzy, a mianowicie, czy wolno im trudnić się sprzedażą mąki i grysu? — Starostwo w Stanisławowie zażądało opinji Izby, czy w handlach galanteryjnych wolno sprzedawać zwykłe obuwie? Komisja handlowa Izby oświadczyła, że jej zdaniem należy handlom galanteryjnym zezwolić na sprzedaż obuwia, komisja zaś przemysłowa objawiła wprost przeciwne zdanie. Wywiązała się tedy na ten temat dyskusja, którą zakończono przyjęciem odraczającego wniosku pana Dymeta i zażądania jeszcze pewnych wyjaśnień od Starostwa.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 8. marca 1886.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 7·75 do 8·75, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·25 do 6·10, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie złr. —·— do —·— owies obroczny złr. 6·25 7·—, jęczmień browarny złr. 5·25 do 7·50 jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. —·— do złr. —·—, rzepak nowy złr. —·— do złr. —·—, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch celny do gotowania 6·— do 10·—, groch obroczny —·— do złr. —·—, wyka na nasienie złr. 6·50 do złr. 7·50, wyka obroczna złr. —·— do —·—. bobik 5.75 złr. 6·50 złr do —·—, hreczka złr. 7·70, do 8·50, kukurudza złr. 5·25 do 7·—, chmiel za 56 kilo złr. —·— do —·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr 42·— do 55—, koniczyna biała złr. 42·— do 65·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. 22·50 do 23·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 8. marca.

W skutek reskryptu ministra spraw wewnętrznych z d. 23. lutego br., rozpisało Namiestnictwo na dzień 15. kwietnia br. wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z okręgu wyborczego m. Krakowa w miejsce zmarłego posła ś. p. dr. Maksymiljana Zatorskiego.

Dnia 14. kwietnia odbędzie się wybór uzupełniający posła do Rady państwa z gmin wiejskich w Tarnowskiem w miejsce dr. Kopyeińskiego.

Przebieg konferencji, która odbyła się onegdaj u p. namiestnika był następujący: Najpierw pan radca Moraczewski, jako kierownik prac technicznych około wygotowania planów regulacyjnych, dał objaśnienie co do organizacji i sposobu przeprowadzenia pomiarów, a dalej co do celu regulacji, spodziewanych z niej korzyści i zasad, których się przy projektowaniu trzymano. Hr. Władysław Badeni podniósł zasadniczo, że w projekcie trzeba położyć większy nacisk na obwałowania. Dr. Wereszczyński był także tego zdania, ale nie żądał obwałowania jako części składowej projektu, lecz tylko uwzględnienia lokalnych stosunków w miarę potrzeb i przyjęcia na ten cel pewnej ryczałtowej kwoty w kosztorysie. Nastąpiła potem trzygodzinna dyskusja, w której przyszło do skutku znaczne zbliżenie wyrażonych na wstępie i różniących się między sobą poglądów i żądań. Ponieważ w kosztorysach i tak już policzono dość znaczne procentowe dodatki na różne i nieprzewidziane roboty, przeto zgodzono się na to, iżby dodatki podnieść jeszcze wyżej, tak, aby z nich w pojedyńczych miejscach, gdzie się niezbędna okaże potrzeba, pokryć można takie koszta obwałowań, a raczej ściśle rzecz biorąc, koszta podwyższenia niskich załomów w brzegach. Po ukończeniu dyskusji przedstawił p. radca Moraczewski uczestnikom konferencji szczegółowy projekt regulacji Soły na siedmdziesięciu kilku arkuszach.

Najwyższy trybunał orzekł jako zasadę, że ustawianie uli na obcym gruncie bez pozwolenia właściciela ze względu na teraźniejsze przepisy o popieraniu pszczelarstwa — nie jest bynajmniej naruszeniem posiadania i dlatego nie może być wzbronionem.

Z Wiednia donoszą, że między obu gabinetami toczą się układy o ułożenie jednakowych podstaw, na których należałoby oprzeć udzielanie pozwolenia do połączeń telefonicznych w obrębie jednego miasta lub między dwu odległemi od siebie miastami. Szczególnie chodzi tu przedewszystkiem o linję telefoniczną między Wiedniem a Budapesztem.

Donoszą z Berlina, że pewna liczba wrocławskich firm odniosła się z przedstawieniami do Izby handlowej z powodu znacznych strat i niekorzyści wywołanych wydalaniami Polaków, gdyż w Królestwie Polskiem i Galicji, stanowiących dla Szląska prawie jedyny rynek zbytu, obecnie przykazaniem narodowem się stało, nic a nic w Niemczech nie kupować. Izba handlowa odpowiedziała, że nie oczekuje po interwencji swej żadnego skutku, że jednakże przedstawienia powyższe pomieści w swem rocznem sprawozdaniu dla ministra handlu. *Bresl. Ztg.*, którą dziś otrzymaliśmy, pomieszcza powyższe podanie, zaznaczając, że podpisanem zostało przez wielką liczbę najznaczniejszych wrocławskich firm handlowych. Podanie samo rozpoczyna się przedstawieniem smutnego położenia szlaskiego kupiectwa w ogóle, a zaznaczywszy dalej, że fatalne położenie rolnictwa jest jednym z trwałych tego powodów, gdyż rolnicy otrzymując iście minimalne ceny, nie są zdolni ani nowych zakupów czynić, ani odpłacać na zaległe rachunki, przechodzi następnie do kwestji wydalań i projektów antypolskich. Poznańskie, Królestwo, Galicja oto rynek zbytu dla Szląska. „Same wydalania już, a równie i odnośne debaty w Parlamentach mają ten skutek, że obecnie w kołach polskich uważa się za obowiązek narodowy nic nie kupować u tak im nieprzyjaznych Niemców. Co dzień można to czytać w polskich gazetach, a wiele domów handlowych nie otrzymuje już od kilku tygodni zwykłych zamówień ze strony polskich odbiorców. „Skoro te stosunki raz zostaną zerwane, to trudno je będzie zawiązać na nowo i wiele lat upłynie, zanim handel wrocławski zdoła się podnieść po utracie od dawna posiadanego a tak nagle utraconego rynku".

Z powodu projektów rządowych antypolskich, pisze korespondent berliński do *Graždanina* co następuje: „W ogóle — nie tylko z mów ks. Bismarka i z całej powodzi mów innych, ale ze sprzeczek prasy barw wszelkich i z innych okoliczności, przekonałem się, że wszystkie środki owe najbardziej, jeżeli nie wyłącznie, są do tego skierowane, ażeby oczyścić granice rosyjsko-pruskie na przypadek wojny z Rosją... Twierdzenie, że tu (w Berlinie) wszyscy są przygotowani na tę wojnę, jak na coś takiego, co wkrótce ma nastąpić — byłoby może przesadą, lecz to nie ulega wątpliwości, że wszyscy chcą dziś jeszcze zabezpieczyć się przed wszelką ewentualnością wojny, nie zaś przed jakiemś niedorzecznem obecnie — powstaniem"...

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy:

„Od kilkunastu dni słyszymy o rozsyłaniu ztąd po prowincji adresu do Ojca świętego z prośbą, aby nie nominował ks. kanonika Dindera na arcybiskupa archidyecezji poznańsko-gnieźnieńskiej. Adres ten miał nadejść tu z Galicji a wyjść z inicjatywy osób, które sądzą, że mają złożoną u siebie w depozyt ideę polską i uważają się, Bóg wie dla czego, za jej stróżów. Nie występowaliśmy przeciw temu adresowi i w ogóle nie poruszaliśmy tej sprawy, bo przekonani byliśmy, że zdrowy zmysł polityczny naszego społeczeństwa nie da się pociągnąć w tę stronę.

Kiedy jednak dowiadujemy się, że odpisy rzeczonego adresu rozsyłają się i kolportują, kiedy się dowiadujemy, że rozsyłają się wezwania, aby adres ten podpisywali wszyscy, a nawet osoby, które mają po lat 16, uważamy za obowiązek publicystyczny i obywatelski wystąpić przeciw temu i ostrzedz nasze społeczeństwo, aby się nie dawało wciągać do tej sprawy."

Czas pisze: Jako komentarz znanej korespondencji *Timesa*, możemy dodać z zupełnie wiarogodnego źródła, że w pierwotnym projekcie germanizacji, wypracowanym przez odcień „liberałów," t. z. heideldergski, t. j. przez Miquella, Benningsena i *consortes*, expropriacja polskich właścicieli była postawioną bezwzględnie jako postulat. Należy się tym panom, aby ludzkość o ich liberalizmie i szlachetności wiedziała. Ks. Bismark położył swoje *placet* pod ten projekt. Dopiero kiedy zaczęto badać konserwatystów, tj. dzisiejszą większość sejmową, ukazały się pewne skrupuły; na punkcie własności miewają pruscy konserwatyści jeszcze pewne sumienie... sumienie, które w kieszeni się mieści. Wskutek tych wątpliwości odstąpiono od pierwotnego projektu „liberałów".

Z Rzymu donoszą o wielkich przygotowaniach celem uczczenia pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłańskiego papieża Leona XIII. Utworzył się tam komitet, który nosi się z myślą urządzenia międzynarodowej wystawy dzieł sztuki chrześcijańskiej.

Z Bukaresztu donoszą, że jenerał Angelescu mianowany został ministrem wojny.

Zmowa zatrudnionych przy nowojorskiej kolei konnej miejskiej zakończyła się dla nich korzystnie.

Rząd bułgarski wydał już rozkaz rozpuszczenia armji.

Gubernator Trapezuntu Assym pasza umarł w Stambule.

Z Stockholmu donoszą, że druga Izba uchwaliła 105 głosami przeciw 99 cło w wysokości dwu koron od 100 kilogr. żyta, pszenicy, kukurudzy, grochu i bobu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

San Remo 8. marca. Józef Ignacy Kraszewski ma wkrótce wyjechać ztąd do Abazji.

Jordanów 7. marca. Dzisiejszej nocy wykoleiło się 13 wagonów (od pociągu towarowego) między Chabówką a Jordanowem.

Telegramy biura koresp.

Gravosa 8. marca. Wczoraj po południu przybył tu arcyks. Rudolf.

Stambuł 8. marca. Porta oświadcza się w osobnej nocie z gotowością przyjęcia proponowanych przez mocarstwa zmian w układzie turecko-bułgarskim, eliminując zarazem z układu ustępy tyczące się konwencji wojskowej. Tym sposobem zostaje książę bułgarski jenerał-gubernatorem Rumelji wschodniej w myśl traktatu berlińskiego. Teraźniejszy zarząd prowizoryczny pozostanie aż do sankcjonowania zmienionego statutu organicznego przez konferencję. W końcu prosi Porta mocarstwa o upoważnienie swoich ambasadorów w Stambule do przyjęcia udziału w konferencji.

Paryż 8. marca. Urzędownie zaprzeczają wiadomości o odwołaniu Courcela.

Londyn 8. marca. Wczoraj odbyły się w Londynie i Manchesterze zgromadzenia robotników, których przebieg był bardzo spokojny. Przyjęto kilka rezolucyj żądających pracy dla robotników.

Madryt 8. marca. Z prowincyj donoszą o wielkich powodziach, orkanach i zatonięciu okrętów.

Słychać, że królowa rejentka ułaskawi księcia Sewilskiego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 6. marca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 203·— do 206·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 234·— do 237·50, Banku hipot. galic. 283 — do 287·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·25 do 102·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 93·25 do 95·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·25 do 102·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 91·30 do —·—, Banku krajowego 4½% w. a. 93·25 do 94·25, Banku hip. gal. 6% 102·80 do 103·80, Banku hip. gal. 5% 98·55 do 98·25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 100·75 do 101·75, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 98·25 do 99·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 92·25 do 93·25, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 24·50 do 26·50. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·96 do 10·40, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24 do 1·26, 100 marek niemieckich 61·65 do 62·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 8. marca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 299·10, Anglo-Austr. 118·25, Akcje banku Union 74·—, Kolej Karola Ludwika 206·—, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 93·50, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·—, Rubel papierowy 1·26. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 6. marca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 32·—, Węg. akcje kredyt. 305·14, Akcje anglo-austr. 118·25, Akcje banku Union 74·—, Akcje Karola Ludwika 204·—, Akcje kolei północnej 236·—, Akcje kolei południowej 126·—, Akcje kolei Alföldzkiej 189·75, Akcje Staatsbahn 254·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 178·50, Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 69·75, Galicyjskie oblig. indemn. 105·—, Losy regulacji Cisy 125·—, Losy Länderbanku 117·25, Węgierska renta 104·80, Akcje banku związkowego 111·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25¾, Węgierskie losy 121·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: leniwe.

Wiedeń dnia 6. marca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·70, w srebrze 85·90, Renta w złocie 114·90, 5% austr. renta marcowa 101·95, Akcje banku wiedeńskiego 874·—, kredytowego 297·90 Londyn 125·90, Srebro —·—, Napoleondor 9·995, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·65.

Berlin dnia 6. marca godz 5. min. 35 Rosyjski banknoty 204·75, Akcje kredytowe 498·—, Lombardy 206·75, Galicyjskie 82·90, Kolei rumuńskiej 64·80, Austrjackie banknoty 162·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 82·13.

Telegramy zbożowe dnia 6. marca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·— do 25·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·25 do 8·27 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 154·— m., żyto —·— m., spirytus loco 36·60 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 8 marca: 13·— do 13·25. Brema: 6·85 do —·—. Hamburg: 7·30 na marzec 7·00 na sierpień-grudzień 7·15. Antwerpja: na marzec 17½. Nowy-York: 7⅜. Filadelfja: 7⅛.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. marca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. J. ks. Sapieha, z Bilki. W. hr. Starzyński, z Dreszewa. Dr. W. Kulczycki, z Bóbrki. Dr. Żywicki, z Tarnopola. W. Rościszewska, z Rosji. W. Nikołajew, z Radziwiłłowa. K. Dluski, z Krakowa. E. Iwanowski, z Rosji. F. Krauss, z Wiednia. M. Iwanowska, z Podola ros. A. Merbs, z Wiednia. S. Koritschoner, w Wiednia. W. Knapp, z Wiednia. L. Fraaz, ze Skolego.

HOTEL ŻORŻA. Z. hr. Mniszek, z Rosji. Książę Z. Czartoryski, z Poznania. F. hr. Fredro, z Podlisek. F. Stecher, ze Złoczowa. J. Reinoch, z Czartoszyna.

HOTEL EUROPEJSKI. G. Auersperg, z Jarosławia. Br. Mertens, z Tarnowa. Polko, z Żółkwi. K. Czerny, z Krakowa. H. Gingold, z Tarnopola.

HOTEL LANGA. S. hr. Gruja, z Rosji. W. Lewicki, z Przemyśla. E. Kurmanowicz, ze Zborowa. L. Aksentowicz, z Ceniowa. S. Gellner, z Berna.

HOTEL ANGIELSKI. T. Żelechowski, z Korczowa. A. Golejesco, z Hucisk. W. Lekczyński, z Kunaszowa. J. Bejzym, z Tarnopola. D. Łukasiewicz, z Ottyni. T. Nalepa, z Budyniec.

HOTEL KRAKOWSKI. B. Wolański, ze Stanisławowa. T. Mojerski, z Przemyśla. K. Rieger, z Doliny.

HOTEL KUHNA. J. Witosławski, z Zedowic. J. Pawlikowski, z Kutkorza. M. Pohorecki, z Jaktorowa.

L. 447. 1391 1—3

OBWIESZCZENIE.

Na liczne zapytania oznajmia się, iż sławny i zawsze bardzo ożywiony jarmark „Fedorowica" w Tyśmienicy tego roku odbędzie się w dniach 11. i 12. marca. — Dla dogodności zwidzających urządzono w stajniach dawniej kawalerzyckich na placu targowicy, stanowiska dla koni i bydła za miernem wynagrodzeniem. 1391 1—3

Zwierzchność gminna miasta

Tyśmienica dnia 2. marca 1886.



Ces. król. uprzywil.

Towarzystwo Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

Dostawa

robót budowy dla kolei

Lwów-Bełzec (Tomaszów).

Na podstawie zastrzeżenia zawartego w artykule 9 warunków dotyczących wniesienia ofert na wykonanie robót budowy dla kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów) **odrzuciła podpisana Rada zawiadowcza wszystkie wniesione oferty.**

Niniejszem rozpisuje się zatem **nowy konkurs na rozdanie wykonania robót dla tejże kolei** w drodze ofert za stałą kwotę ryczałtową **w gotówce.**

Rozdane będą: roboty ziemne i nadziemne, oszutrowanie, ułożenie pokładu budowy nadziemnej, sporządzenie ogrodzeń, tudzież dostawa znaków kolejowych i kamieni granicznych wraz z ustawieniem takowych dla powyżej wymienionej kolei.

Bliższe szczegóły do przedłożenia ofert się odnoszące tudzież formularze ofert mogą oferenci przejrzeć w Zarządzie centralnym we Wiedniu i w Dyrekcji ruchu we Lwowie.

Kompletne egzemplarze drukowanych załączników ofertowych można otrzymać w urzędach wyżej wymienionych za złożeniem 3 złr. w. a.

Dotyczące oferty opieczętowane należy przedłożyć **najpóźniej do dnia 17. Marca 1886 do godziny 12. w południe** w Zarządzie c. k. uprzywil. Towarzystwa Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej w Wiedniu I. Elisabethstrasse 9.

W końcu zastrzega się wyraźnie, że tylko ci oferenci przy rozstrzygnięciu ofert uwzględnieni być mogą, którzy w sposób usuwający wszelką wątpliwość, swą zdolność finansową i techniczną do wykonania przyjąć się mających zobowiązań udowodnić będą wstanie.

We Wiedniu dnia 6. Marca 1886.

Rada zawiadowcza

ces. król. uprzywil. Towarzystwa Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej.

(Przedruk nie będzie opłacony.) 1397 1—1

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.